Rok XXX. Sierpień 1910. Nr. 8.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:
Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

DRUHOWIE!

Wspaniałe i wzniosłe dnie zlotu naszego minęły. Zda się, że były jeno chwilą niezapomnianą w życiu tych, co je przeżyli, że były jak snop jasnego światła, co rozprószyło mgławice zaciemniające widnokręg naszego bytu narodowego, że były dreszczem, co niespodzianie wstrząsnął naszym organizmem dziwiąc, a nie budząc.

A jednak one były wielką rzeczywistością, co się wbiła w pamięć niezatartą przeświadczeniem o wielkiej sile żywotnej narodowej, były blaskiem słońca, co twórczem światłem i ciepłem umocniło w nas nadzieję i wiarę w przyszłość, były siłą wydobytą z niewyczerpanych źródeł zasobów narodowych, która uderzyła nas świadomością o postępie i dojrzałości naszej.

My, Sokolstwo polskie, byliśmy w tym objawie siły i solidarności narodowej poważnym czynnikiem, udowodniliśmy społeczeństwu naszemu, żeśmy godni tej opieki i troskliwości, jaką nas otacza, że sprawa nasza jest poważną pracą dla przyszłości. Spełniliśmy godnie zatem obowiązek obywatelski.

Za spełnienie tego obowiązku w trudnych i niezwyczajnych nam warunkach, za zapał jaki dla prac zlotowych okazały gniazda i wszyscy druhowie, za godność w wystąpieniu za okazaną karność, za posłuch wszelkim zarządzeniom władz sokolich, dziękujemy Wam Druhowie imieniem całego Związku.

Ze szczególniejszem słowem podzięki zwracamy się do Was Druhny. Nadspodziewanie licznym udziałem w ćwiczeniach, wzorową karnością i wytrwałością, podziwu godnem znoszeniem niezwyczajnych trudów, pięknem wykonaniem ćwiczeń, które u znawców zdobyły uznanie i podziw, okazałyście, że sława niewiasty polskiej spełniające obowiązki obywatelskie zawsze na równi z mężami nie tylko nie osłabła, ale że zyskała nowy blask. Stójcież i nadal wiernie w szeregach naszych, przodujcie nam obowiązkowością i zapałem i podwajajcie i potrajajcie szeregi sióstr, które zrozumiały czem jest Sokolstwo dla Polski a w Sokolstwie świadoma Polka.

Zlot ten stał się nowym dowodem, że możemy się zdobyć na duży wysiłek i wykonać dużą pracę.

Lecz Zlot ten obudził w nas przeświadczenie, że musimy się zdobyć na pracę wytrwałą.

Do tej pracy wytrwałej, codziennej, wzywamy Was Druhowie i Druhny po Zlocie.

Wydział Związku.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Ogłoszenie.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich zwołuje niniejszem po myśli §. 18. statutu Związku

XVIII. Zwyczajny Zjazd Delegatów

związkowych Towarzystw sokolich

na dzień 16. października 1910.

w sali Sokoła-Macierzy we Lwowie.

Przedmioty obrad ogłosi się na miesiąc przed Zjazdem.

Uwaga. *Według §. 7. lit. b) statutu,* ***każde Towarzystwo*** *związkowe* ***ma obowiązek wysłania*** *na Zjazd* ***jednego delegata,*** *Towarzystwa zaś liczące* ***nad 100*** *członków* ***z końcem ubiegłego roku administracyjnego (1909) mają prawo*** *wysłania* ***na każdych następnych 100 członków*** *(w pełnej liczbie) po jednym delegacie.*

Według §. 17. statutu, ***każdy delegat*** *ma być* ***zaopatrzony*** *przez Wydział swojego Towarzystwa* ***w pisemne umocowanie.*** *Członkom Wydziału Związku i związkowego Grona nauczycielskiego tudzież sprawozdawcy Komisyi rewizyjnej przysługują prawa delegatów.*

Według §. 8. ust. 3. regul. obrad Zjazdu delegatów, ***wnioski samoistne tylko wtedy mogą być wzięte pod obrady, jeżeli będą zgłoszone*** *do Wydziału Związku* ***przynajmniej na miesiąc przed Zjazdem.***

Nie dotyczy to wniosków w sprawie zmiany statutu, lub w ogóle ustroju Związku, gdyż wnioski te musiałyby być wniesione do Wydziału Związku najpóźniej do końca kwietnia.

Czołem!

Za Wydział Związku:

Biega, sekretarz. ***Fiszer,*** prezes.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Po Zlocie.

S. B. Po każdem dziele dokonanem powinna przyjść chwila ścisłego obrachunku. Powinniśmy przyjść do przekonania, czy to, czego dokonaliśmy, odpowiada ściśle założeniu, czy też ma niedomogi i jakie; czy wszystko było dokonane w oznaczonym czasie, czy z opóźnieniami; czyśmy dokonali zamierzonego czynu z użyciem wszystkich sił i zasobów, czy też oszczędzaliśmy się i dlaczego się to stało; czyśmy wszystko czynili ze zapałem i niewzruszalną wiarą w skuteczność pracy, czy też wykonywaliśmy jeno obowiązek jak najemnicy obojętni; słowem, czy uważamy nasze dzieło za udałe, czy nie. Taki obrachunek konieczny jest dla tego, aby nie dać rozrość się między nami bezkrytycznemu entuzyazmowi jak i aby tępić nadmiar krytyki, do czego jesteśmy tak pochopni bez względu na to, że takiem nie zawsze potrzebnem zrzędzeniem psujemy skutki, ostudzamy zapał i szerzymy niewiarę w siebie. Taki obrachunek potrzebny nam, abyśmy się zdobyli na pełną samowiedzę tego co było. co jest i co w przyszłości być powinno.

Przyszłość nasza, przyszłość dobra i jasna, niech będzie naszym najbliższym celem, naszą najżywszą troską, naszą pobudką dalszych obfitych w skutki czynów.

Tak rozpatrując nasz Zlot, oceniając spokojnie czas przygotowań, jego przebieg i skutki jakie by mógł mieć a jakie osiągnął, musimy przyjść do przekonania, że się udał bardzo, musimy nabrać przeświadczenia, że nasz wysiłek i zapał z jakim go do skutku doprowadziliśmy nie poszedł na marne. A to wydatek dla nas nie mały. Okazaliśmy się przedewszystkiem na zewnątrz organizacyą, która budzi zaufanie w społeczeństwie swojem, zaprezentowaliśmy się, rzec można, Polsce w takiej postaci, że wywołaliśmy zdumienie, przekonano się bowiem, że nas dotąd nie znali i nie doceniali; godnością wystąpienia zadaliśmy kłam wszystkim niegodnym a skrzętnie o nas rozsiewanym legendom: zrobiliśmy w kilku kierunkach bardzo cenne doświadczenia, otwarliśmy sobie samym źródło nowych podniet. Wszystko to zyski nie małe, których lekceważyć nie należy i które musimy teraz przekuć na duży kapitał żelazny.

Że się przytem ujawniły nasze wady, że dostrzegliśmy błędy powtarzające się i nowe, które dla stojących poza nami nie są dostrzegalne, to także korzyść. Wiemy, że wady i błędy są, widzimy je świeżo przed oczyma, widzimy ich przyczyny lub możemy je łatwo zbadać i możemy stworzyć źródłowy materyał do ulepszeń i poprawy, do przeinaczań i postępu. A to jest korzyść nasza wewnętrzna bodaj że największa. Uchrońmy się tylko przy tej pracy od zła, które często niweczy u nas najlepsze początki: nie szukajmy winnych, ale źródła złego i zniweczmy je tam w zarodku. Lecz to uczyńmy stanowczo, bezwzględnie.

Piękne dni zlotowe ujawniły trzy momenty, które były tak wybitnem znamieniem niezapomnianych uroczystości grunwaldzkich, że stały się wytycznemi do oceny nastroju uroczystości i dzisiejszego charakteru naszego społeczeństwa tak dla obcych jak i dla nas samych. Sokolstwo i zlot były właściwym skieletem na którym rozwinięto przygotowanie do uroczystości jak i samo ich przeprowadzenie. Ztąd słuszny wniosek, że te trzy znamienne rysy uwydatniły się u nas najwyraźniej. A stało się to jeszcze i dlatego, że okazało się, iż jesteśmy zamkniętą w sobie całością, jakimś narodkiem małym, żywym, ruchliwym, budzącym życie, przykuwającym do siebie uwagę jako wymowne znamię przyszłości.

Byliśmy razem, wszyscy, zewsząd.

W chwili powitania w Sokole padały słowa: Ameryka, Paryż, Liège, Verviers, Petersburg, Moskwa, Kijów, Wilno, Kowno itd. Stanął między nami młody człowiek, co zrodzony na obczyźnie, żyjąc wśród ciężkich a nieprzyjemnych warunków w Polsce, przeczuciem wiedziony zwrócił się do Sokołów i ostał się Polakiem. Zlot go sprowadził do Krakowa. Był pierwszy raz między Polakami, pierwszy raz stał na polskiej ziemi. W pochodzie uroczystym szliśmy przed Polską znowu wszyscy skupieni i zwarci jedną myślą, jednem pragnieniem. Szedł jeden mały naród, szli wszyscy i zewsząd, szły kobiety, szli mężczyźni, szli jako dowód żywy i niezaprzeczalny całości nienaruszonej i niezniszczalnej. Okazało się, że możemy istnieć — i istniejemy wszędzie, nawet tam gdzie warunki dla Sokolstwa najgorsze, okazało się, że możemy być i będziemy silni i jednako pragnący, myślący i dążący. Nie znaliśmy. Dziś znamy się dobrze. Dusze się zwarły, myśli się zespoliły, niemy uścisk rąk stwierdził, że jednak nie wszystko nie możliwe.

To wzajemne odnalezienie się i poznanie, które musi przynieść ujednostajnienie myśli i czynów, to pierwszy znamienny moment i to pierwsza wielka korzyść nasza ze Zlotu, moralna i materyalna.

Wystąpiliśmy z godnością i powagą, która u swoich wywołała zdziwienie i uznanie a u obcych zdumienie i szczery poklask.

Na długi czas przed uroczystościami straszono w koło groźnemi następstwami, grożono nieuniknionemi represeliami, przestrzegano przed drażnieniem wroga i sta-

rano się innemi podobnemi środkami, dotąd niezawodnemi, osłabić napięcie, jakie rosło w społeczeństwie, gdy termin uroczystości się zbliżał. Czyniono to jawnie, ale dość ogólnikowo określano źródło obaw, co powodowały tę gasicielską robotę. Po cicho mówiono otwarcie, że boją się zlotu. Po co łączyć go z uroczystością, pytano; zróbcie go w jesieni po uroczystości grunwaldzkiej, a nie spowodujecie nieszczęścia narodowego, mówiono, zniewalając do tanich w istocie swej ofiar na korzyść ogólną; zróbcie zresztą zlot, tylko te karabiny i t. p. akcesorya odłóżcie, bo to drażni. I tak dalej w kółko, a gęsto szerzono brednie i nieufność nie rozumiejąc istoty rzeczy, nie szukając prawdy, której nikt przed nimi nie zakrywał. Nawet nie chciano się dać o niej pouczyć podejrzywając wszędzie zwodzenie i kłamstwo.

Oni tak dużo już nakłamali przed społeczeństwem, ci gasiciele. A nie znali własnego społeczeństwa, nie wiedzieli jak ono się przetworzyło bardzo, jak przeistoczyło się korzystnie, jak dojrzało wewnętrznie. I dziś połykają gorzki wstyd, że oni, najmądrzejsi w narodzie, nie znali swoich i że dziś myśleć można o nich, iż zamiary ich nie były czyste.

I rozradowała się dusza narodu na widok tej godności wśród najżywszych uniesień, na widok ładu wśród zachwytu i podniecenia tłumów, na widok tego Sokolstwa tak bardzo w podejrzenie podawanego a stanowiącego wymowny dowód, jak bardzo się w społeczeństwo wkorzeniła rozwaga nie tłumiąc zapału. „Toż to cudowna wprost organizacya, to Sokolstwo, o którem tyle dziwnych rzeczy opowiadano“, zawołał poważny obywatel, patrząc przez dwa dni na nasze szeregi, w których wszystkie najżywsze uczucia przemieniły się w karny i składny czyn.

Poznano nas zatem i oceniano należycie. Uznano, że jesteśmy niemałą wartością społeczną. Byliśmy wykładnikiem wewnętrznej przemiany narodowej. To drugi znamienny moment i druga nasza wielka korzyść ze Zlotu.

Nie zakłócił podniosłego nastroju uroczystości, ani jeden objaw ślepej namiętności lub nienawiści.

Dużo hałasowano i rozprawiano na temat charakteru manifestacyi narodowej. Broniono się przed jakąś zmorą wrogiej manifestacyi nawet wtedy, kiedy już wszyscy czuli, że to będzie podniosła uroczystość i że niema obaw, aby ją ktoś chciał wykorzystać do ubocznych celów. Czyniono tak, jakby chciano obudzić podejrzenie, że te niewczesne płaczki narodowe chcą przecież sprowokować jakiś dyssonans. A jednak nie udało się. Miłość wielkiej przeszłości, gorące pragnienie urzeczywistnienia jak najszybszego jasnej przyszłości stworzyła myśl uroczystości grunwaldzkich, stała na straży ich i nie dopuściła do tego, aby się stały czczą manifestacyą, choćby o najbardziej wojowniczem nastroju.

Były wielką manifestacyą uczuć i pragnień narodowych, manifestacyą słusznych praw naszych. Sokolstwo nie tylko nie obniżyło tego wysokiego nastroju, ale go wyżej podniosło i dobitnie zaznaczyło.

Ten objaw pobudek działań wszystkich polskich jest trzeciem znamieniem uroczystych chwil, podnoszonem silnie przez obcych.

Zlot Grunwaldzki Sokolstwa polskiego

w dniach 16. i 17. lipca 1910 w Krakowie.

„I coś ze świętych olimpijskich igrzysk ma ten cyrk olbrzymi i te zawody sokole. Coś z tych igrzysk, co wychowały nie tylko Sofoklów i Fidyaszów, ale coś z tych igrzysk, co przygotowały Grecyi żołnierzy Maratonu, wodzów Salaminy i bohaterów Termopilskiej bramy“ Takie słowa wydarły się po zlocie z głębin duszy narodu przez usta W. Tetmajera. Uważajcież, czy my godni tych słów, czyśmy na nie zasłużyli, czy możemy wraz z serdecznie czującym artystą podnieść jego gorący okrzyk: „Święćcie wy się nam, igrzyska sokole! Bodaj krótsze wasze Olimpiady! Bodaj częstsze eleuzyjskie święta“. — Czy możemy — my, którzy znamy własne przewiny i własne usterki. A przecież zdawa się, że z dumą mogę wtórować entuzyazmowi tych słów i powiedzieć krótko: Sokolstwo spełniło dzielnie swój obowiązek i oby potrafiło podobnie wypełnić dalsze swe cele i zadania.

Widziałem nie mało zlotów u swoich i obcych, może szumniejszych, bardziej licznych, bardziej gimnastycznych, ale powiem szczerze — że ten ostatni zaimponował mi i chwycił za serce, nie dlatego tylko, że to nasz zlot, że taki tłumny, jak żaden polski dotąd — ale że ujawniło się przezeń tyle zapału, dobrej woli i zrozumienia, iż błędy i usterki jakie były rozpłynęły się w całości potężnej i przemawiającej do duszy całego narodu.

Nigdy też nie widziałem tyle łez szczerego wzruszenia, nigdy tyle serdecznego i niekłamanego zapału u ludzi dotąd dla Sokolstwa nawet obojętnych, jak w czasie zlotu i pochodu zwartych i zorganizowanych naszych drużyn. Byliśmy na chwilę siewcami, co w skibę narodowego żywota rzucają szczerozłote ziarno wiary i nadziei i to chyba największa trudów naszych nagroda i największa do dalszych nieprzerwanych wysiłków — zachęta.

I czemże się to stało, że Sokolstwo odniosło taki może niezasłużony tryumf? Oto naprzód tem powiązaniem swego święta ze świętem narodu, tem stopieniem się z duszą i porywem całego społeczeństwa. Magiczne słowo: Grunwald, wielka rocznica dziejowa opromieniła swem blaskiem wystąpienie szarych mas sokolich, które w zamian niosły Krakowowi i jego świętu swą gorącą cześć i miłość ojczyzny. Dobrze się stało, że kiedyś na zjeździe delegatów zwyciężył projekt odbycia takiego zlotu związkowego zamiast kilku okręgowych, bo jeśli szczycić się tem wypada, to możemy być istotnie dumni, że wystąpieniem naszem dorzuciliśmy cegiełkę do tej przepięknej uroczystości. Paderewski i Sokolstwo, oto dwie kolumny, na których wzbiła się i oparła tęcza gorącego patryotyzmu i wysokiego nastroju rodaków ze wszystkich ziem naszej Polski. On, jeden z tych wybranych wielkich duchów ze swym książęcym dla narodu darem — a z drugiej strony te rzesze tysiączne ofiarujące skromnie to, na co je stać, swe uczucie, trud i poświęcenie.

Jeśli zaś używam tu aż takiego porównania, jeśli nadużywam tu może wyrazu „poświęcenie“ — to muszę je usprawiedliwić. Istotnie był trud i było wiele ofiarności i oddania się ze strony Sokolstwa, co podnieść jest mym obowiązkiem. Widziałem szczęśliwe kraje, zasobniejsze miasta, gdzie wojsko oddawało swe kwatery przybyłym drużynom gimnastycznym, gdzie cała ludność gotowała im owacye, przyjęcia, gdzie czekały ich bankiety i wygody. W Krakowie czekał ich nocleg na gołej słomie, niewybredna strawa, trudy pochodu i ćwiczeń, niewygody pomieszczenia i wyżywienia, jednem słowem twarda, wojskowa — jak w polu — praca. A przecież wypełnili ją karnie, bez szemrania, w imię posłuchu dla organizacyi sokolej, w imię posłuchu dla idei naczelnej, jaka Sokolstwu przyświeca. I za to należy się wszystkim szczere uznanie.

Wogóle zlot dowiódł, że uświadomienie narodowe społeczeństwa, a tem samem Sokolstwa a dalej organizacye sokole zataczają coraz szersze kręgi i coraz dalsze przenikają stany. Te dziesięć tysięcy niemal umundurowanych, które przywiedliśmy pod mury starego Wawelu — toż to już spora garść ludzi wszelkich sfer, wśród których z radością odkrywało oko, te potężniejące coraz bardziej gniazda włościańskie, białe płótnianki, krakowskie sukmany i brunatne kapoty.

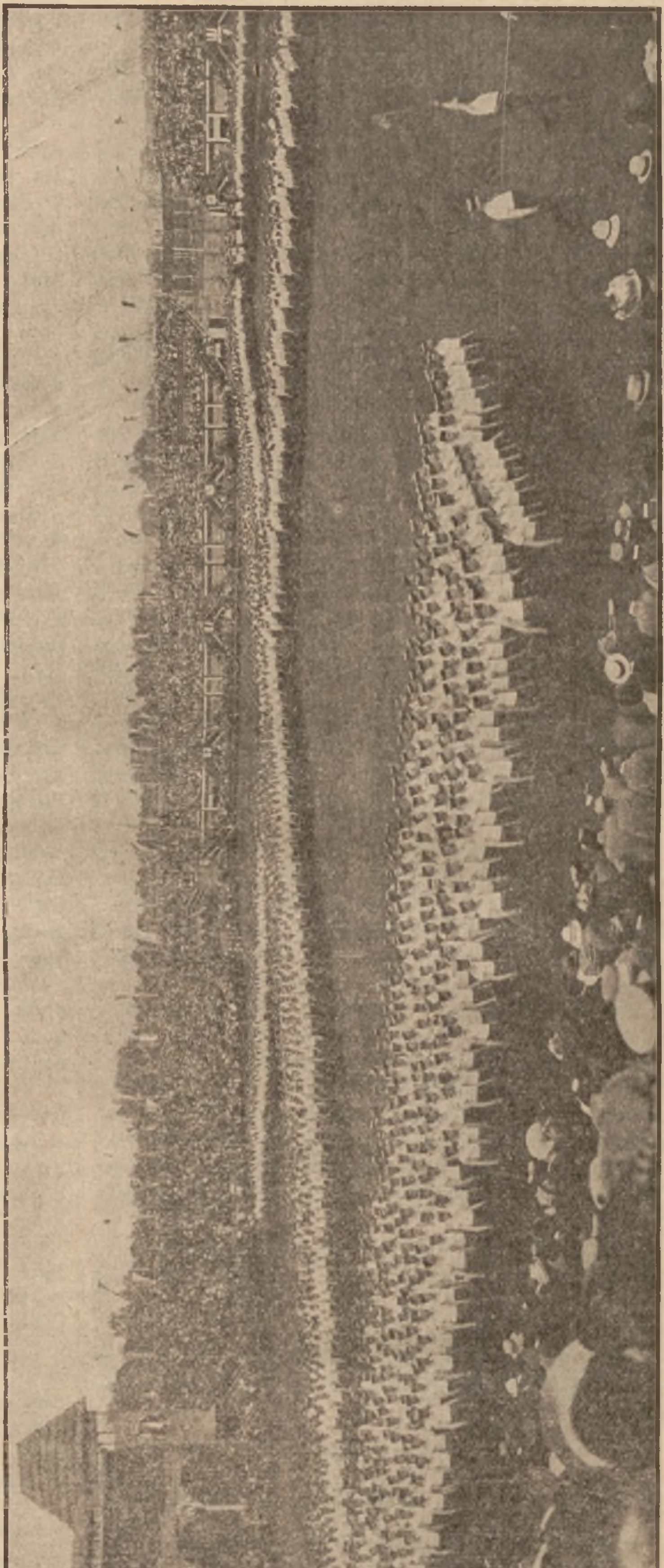
A wszystko to opanowane jedną myślą, rządzone jednym rozkazem. Ta karność, ta organizacya ładu, porządku i powagi zjednała nam też do reszty całe społeczeństwo przypatrujące się z boku naszej pracy. Oto pokazało się, że Sokolstwo dało sobie samo rady, bez niczyjej pomocy i opieki, mimo tych kłód i kamieni, które rzucano mu pod nogi. Zda się, że wszystkie moce sprzysięgły się przeciw nam. Rząd i wojsko, patrzyły na wszystko zezem, wszystkiego odmówiono, o drobnostki trzeba było staczać formalne boje — nawet nabożeństwa nam zakazano — a przecież wyżywiliśmy się sami i pomieścili jakoś i odbyli swą powinność; a kiedy gorące słowa ks. biskupa Bandurskiego zagrzały serca, kiedy zagrzmiala radosna pobudka sokola, każdy czuł, że poszedłby na kraj świata, jak owe kiedyś legiony. I nie ma takiej siły, któraby zgięła wolę i uczucia narodu, płonące świętym ogniem.

Jeszcze jedną okoliczność podnieść pragnę, zanim przejdę do szczegółów — a tą jest wielki takt i godność sokolą, jaką tak liczny tłum zdołał utrzymać przez cały czas uroczystości od początku do końca. Nie było ani jednego wypadku naruszenia już nie tylko dyscypliny, ale wprost reguł towarzyskich, nie było najmniejszego excesu choćby jednostek. Wszędy panował posłuch, trzeźwość i przejęcie się ważnością chwili. W tem również upatruję znaczny i chlubny postęp. Dość wspomnieć, że na boisku sokolem w obrębie miejsc zboru, szatni (a zarazem jadalni), napoje alkoholowe były zupełnie wykluczone.

A teraz przejdźmy do przebiegu samych dni zlotowych — przyczem z góry zaznaczyć nam należy, że jeśli gdziekolwiek dostrzeżemy usterki — to musimy jeszcze raz zaapelować do społeczeństwa i podkreślić to, że tego rodzaju przedsięwzięcia jak zlot udają się wtedy w najdrobniejszych szczegółach, jeśli to społeczeństwo współdziała ze Sokolstwem, jeśli mu pomaga choćby tak, jak u Czechów w Pradze. W przeciwnym razie rozliczne zadania zrzucone na barki kilku jednostek, nie mogą być należycie spełnione. Należyty więc podział pracy, współdziałanie społeczeństwa, czy miasta, które w Krakowie nie było znów zbyt wielkie, są niezbędnymi wymogami na przyszłość.

Sam zlot poprzedziły zawody, których kierownictwo powierzono dhowi Wyrobkowi. Zajęty w różnych punktach nie wiele mogłem im czasu poświęcić. Tu jednak z góry wypadnie mi położyć zastrzeżenie, że zawody trzeba raz na zawsze oddzielić od zlotu. Absorbują one tylu ludzi na sędziów, wymagają tyle technicznych starań, przygotowań a następnie obliczeń, że przeprowadzenie ich w czasie lub choćby przed zlotem staje się dla wszystkich bardzo uciążliwe, zwłaszcza, że prasa i publiczność domaga się bezwłocznie podania wyników, których wypośrodkowanie wymaga oczywiście pracy kilku ludzi, szczególnie do tego przeznaczonych. Ostatnie zawody, którym „Przewodnik“ poświęci prawdopodobnie osobny rozdział, na ogół nie wykazały zbyt świetnych wyników, nie przyznano też nikomu zwycięstwa ogólnego. Przypadek pozwolił mi jedynie widzieć bieg płaski na 100 m. (w którym wyróżniał się jakiś druh Amerykanin, wyborny „sprinter“) i kilka spotkań w zapasach, a to właśnie zwycięzców ciężkiej wagi d. Hamburgera, utrzymującego się dotąd w dobrej formie i najlepszego zapaśnika w Sokolstwie i lekkiej wagi d. Micińskiego, Na ogół walki zapaśników lżejszej wagi były ciekawsze i żywsze. W „ciężkiej wadze“ jedynie d. Hamburger wykazywał szybkość chwytów i ładny sposób atakowania.

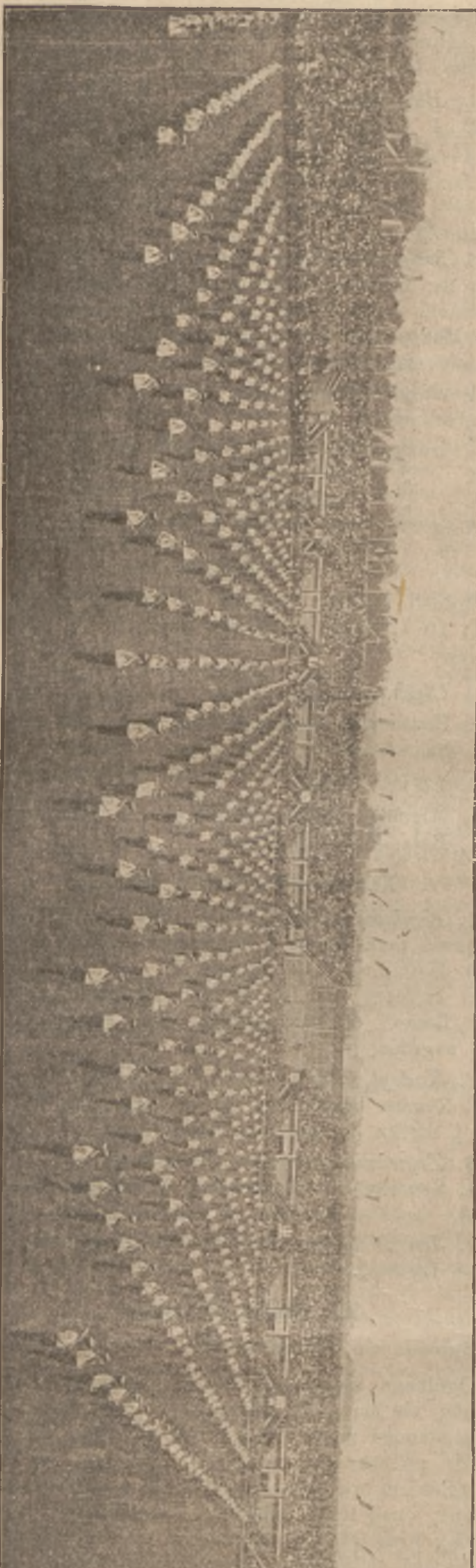
Pozatem udało mi się także zobaczyć nadprogramowe zawody lwowskiego oddziału konnego, który w Krakowie swym rycerskim wyglądem i pięknymi



V. Zlot Sokolstwa polskiego w Krakowie. Ustawienie do ćwiczeń wolnych.

igrzyskami zyskał sobie szczere uznanie. Tyle o zawodach, o których nie mogę pisać na „niewidziane“ więcej jak chyba to, że niemile dotknęła nas odmowa Towarzystwa strzeleckiego, które jak się okazało z powodu złego urządzenia starej strzelnicy nie mogło nam pozwolić na strze-

lanie z Manlicherów, tylko ze zwykłych sztućców. Również jeszcze jedno mniej sympatyczne echo, doleciało do mych uszu o jakiemś niespodzianem i nieusprawiedliwionem rozdrażnieniu lwowskich szermierzy, którzy w danym momencie odstąpili od zawodów, sądzę jednak, że



V. Zlot Sokolstwa polskiego w Krakowie. Ćwiczenia maczugami.

to tylko jakaś chwilowa krewkość, która zgasła za chwilę w nastroju formalnej, braterskiej spólnoty.

(C. d. n.). *E. Kubalski.*

Zawody związkowe

odbyte na V. Zlocie Sokolstwa polskiego w Krakowie w dniach 14. i 15. lipca 1910.

Wyniki zawodów z wymienieniem pierwszych trzech zwycięzców:

I. Zawody strzeleckie:

1. *Strzelanie z karabina:* Zgłosiło się 102, stanęło 23. I. Kozłowski Jan Edward (Dębica) 20 punktów (dyplom), II. Towarnicki Wiktor (Lwów-M.) 14 punktów (list pochw.), III. Dunajewski Jan (Rozwadów) 13 punkt. (zaszczytna wzmianka). Najniższa uzyskana ilość punktów wynosi 4.

2. *Strzelanie z pistoletu:* Zgłosiło się 33, stanęło 7. I. Gościnniak Michał (Okr. Nadren.-Westf.) 21 punktów (dyplom), II. Kozłowski Jan Edward (Dębica) 16 punkt. (list pochw.), III. Pitale Edm. (Charlottenburg) 14 punkt. (zaszczytna wzmianka). Najniższa ilość punktów wynosi 5.

II. Zawody szermiercze:

1. *Na szable:* Zgłosiło się 12, stanęło 6. I. Bobkowski Aleks. (Kraków) dyplom, II. Biederman Władysł. (Kraków) list pochw.

2. *Na florety:* Zgłosiło się 5, stanęło 5. I. Biederman Wład. (Kraków) dyplom, II. Bobkowski Aleksander (Kraków) list pochwalny.

III. Zawody pływackie:

1. *Na 100 m.* Zgłosiło się 60, stanęło 14. I. Kalinowski Józef (Warszawa) $51\cdot{}^{3}/_{5}$ sek. (dyplom), II. Podgórski Miecz. (Moskwa) 54 sek. list pochw., III. Skroczyński Stefan (Warszawa) 55 sek. zaszczytna wzmianka. Najgorszy osiągnięty czas wynosi 1 m. $10^{3}/_{5}$ sek.

2. *Na 1000 m.* Zgłosiło się 31, stanęło 12. I. Kuchar Tad. (Lwów-M.) 9 min. $7^{2}/_{5}$ sek. dyplom, II. Kalinowski Józef (Warszawa) 9 min. $22^{3}/_{5}$ sek. list pochw., III. Umiastowski Roman (Warszawa) 9 min. 30 sek. zaszczytna wzmianka. Najgorszy czas wynosi 10 m. $52^{1}/_{5}$ s.

IV. Zawody wioślarskie:

Zawody nie odbyły się, gdyż do każdego biegu zgłosiła się tylko jedna łodź.

V. Zawody kolarskie na przestrzeni 1000 m.

1. *Koła jednosiedzeniowe:* Zgłosiło się 11, stanęło 8. I. Weiss Jan (Kraków) 1 m. $28^{3}/_{5}$ sek. dyplom, II. Wierzbanowski Roman (Tarnów) 1 m. $29^{2}/_{5}$ sek. list pochwalny, III. Stanek Kleofas, (Tarnów) 1 m. $30^{2}/_{5}$ sek. zaszczytna wzmianka.

2. *Koła dwusiedzeniowe:* Zgłosiło się 4 obsady — żadna nie stanęła.

VI. Zawody w igrzyskach.

1. *Skok w wyż:* Zgłosiło się 128, stanęło 48. I. Wojciechowski Julian (Charlottenburg) 1·45 m. dyplom, II. Ociepko Czesław (Warszawa) 1·42 m. list pochwalny, III. Lienenwald, Grodecki Marceli (Kałusz) 1·40 m., Turzański Edward (Lwów II.) 1·40 m. i Nowak Maksym. (Berlin I.) 1·40 m. zaszczytne wzmianki. Najgorszy skok wynosi 1·15 m.

2. *Rzut oszczepem w dal:* Zgłosiło się 146, stanęło 55. I. Bieda Adam (Kraków) 41·10 dyplom, II. Bielański Wład. (Lwów IV.) 40·92 m. list pochw., III. Wierzbanowski Roman (Tarnów) 40·90 m. zaszcz. wzmianka. Najgorszy rzut wynosi 28 m.

3. *Skok w dal:* Zgłosiło się 145, stanęło 64. I. Szuperski Czesław (Żółkiew) 5·25 m. dyplom, II. Szewczyk Stefan (N. York) 5·16 m. list pochwalny, III. Wojciechowski Julian (Charlottenburg) 5·10 m. zaszczytna wzmianka. Najgorszy skok wynosi 4·10 m.

4. *Rzut oszczepem do celu*: Zgłosiło się 48, stanęło 18. I. Wierzbanowski Wład. (Tarnów) 2 punkty na 10 możliwych do osiągnięcia dyplom, II. Łatka Józef (Krosno) 2 punkty list pochwalny, III. Romański Stan. (Tarnopol) 2 punkty zaszczytna wzmianka. Ani jednego celnego rzutu nie uzyskało 11 zawodników.

5. *Skok o tyczce*: Zgłosiło się 56, stanęło 20. I. Hertl Jan (Lwów-M.) 2·50 m. dyplom, II Bielański Wł. (Lwów IV.) 2·50 m. z poprawką list pochwalny, III. Bogochwalski Aug. (Stryj), 2·40 m., Buła Józef (Podgórze) 2·40 m., Wolanin Jan (Bochnia) 2·40 m. i Zaleski Wł. (Oberhausen) 2·40 m. zaszczytne wzmianki. Najgorszy skok wynosił 2·20 m.

6. *Rzut dyskiem*: Zgłosiło się 109, stanęło 40. I. Głodek Jan (N. Targ) 32·70 m. dyplom, II. Niżyński F. (Przemyśl) 31·30 m. list pochw., III. Tylko Miecz. (Kraków) 30·30 m. zaszcz. wzmianka. Najsłabszy rzut wynosi 25·30 m.

7. *Rzut kamieniem*: Zgłosiło się 115, stanęło 41. I. Tylko Miecz. (Kraków) 7·92 m. dyplom, II. Kierczyński Jan (Herne) 7·80 m. list pochw., III. Ziarko Antoni (Kraków) 7·70 zaszcz. wzmianka. Najgorszy rzut wynosi 7 metr.

8. *Rzut toporkiem do celu*: Zgłosiło się 15, stanęło 10. I. Łomnicki Franciszek (Tarnopol) 5 punktów na 10 możliwych do osiągnięcia dyplom, II. Romański Stanisł. (Tarnopol) 5 punktów list pochw., III. Parzyński Aleks. (Tarnopol) 5 punktów (zaszcz. wzmianka). Ani jednego celnego rzutu nie uzyskało 3 zawodników.

VII. Zawody na przyrządach.

1. *Równoważnia*: Zgłosiło się 105, stanęło 29. I. Czyżewski Romuald (Wilno) 10 punktów, na 10 możliwych do osiągnięcia dyplom, II. Krassowski Czesław (Lwów-M.) 9·2 punktów list pochw., III. Zawidowski Karol (Lwów-M.) 8·7 punktów zaszczytna wzmianka). Najgorszy rezultat wynosi 1·1 punktów.

2. *Skok przez poręcz*: Zgłosiło się 87, stanęło 24. I. Czyżewski Romuald (Wilno) 1·90 m. i Nowak Jan (Kraków) 1·90 m. dyplomy, II. Turzański Edward (Lwów II.) i Feller Stanisław (Tarnopol) po 1·90 m. z poprawką listy pochwalne, III. Mróz Stanisław (Tarnobrzeg), Turzański Zynm. (Lwów II.) i Witkowski Jan (Łańcut) po 1·85 m. zaszczytne wzmianki. Ponadto wszyscy przekroczyli 1·30 m. Tutaj zauważyć należy, że poręcz nie można było wyżej ponad 1·90 m. podnieść.

3. *Skok dosiężny*: Zgłosiło się 36, stanęło 8. I. Szuperski Czesław (Żółkiew) 3·30 m. dyplom, II. Czaja Miecz. (Stanisławów) 3·20 m. list pochw., III. Harmata Stanisław (Jasło) 3·10 m. zaszczytna wzmianka. Najgorszy skok 2·85 m.

4. *Wspinanie po linie*: Zgłoszonych 126, stanęło 33. I. Romanów Jan (Lwów-M.) $10^4/_5$ sek. dyplom, II. Theobald Edward (Przemyśl), $11^1/_5$ sek. list pochwalny, III. Ziemniak Tad. (Lwów III.) $12^1/_5$ sek. zaszczytna wzmianka. Najgorszy osiągnięty czas wynosi 19 sek.

VIII. Przechodzenie przez parkan.

Zgłosiło się 9 drużyn, stanęło 7.

I. drużyna	tarnowska	$36^2/_5$ sek.	(I. nagroda)
II. „	kołomyjska	43 „	II. „
III. „	przemyska	$44^3/_5$ „	III. „

Najgorszy czas wynosi 56 sek. Drużynie żółkiewskiej nie przyznano drugiego miejsca, z powodu nieprawidłowego przechodzenia. Ponadto drużyna stanisławowska, która startowała za wcześnie (przed ustawieniem drużyn przez Zwierzchnika), osiągnęła wprawdzie czas 42 sek. lecz nie chcąc się poddać poleceniu Zwierzchnika zawodów i po raz drugi w odpowiednim czasie startować, została z obliczenia wykluczoną — tembardziej, że dwie inne drużyny, które również za wcześnie startowały powtórzyły bieg.

IX. Biegi.

1. *Bieg płaski na 100 m.*: Zgłosiło się 207, stanęło 59. I. Szewczyk Kaz. (N. Jork) $11^3/_5$ sek. dyplom, II. Schwarz Leon (Stryj) $12^1/_5$ sek. list pochwalny, III. Wierzbanowski Roman (Tarnów) $12^3/_{10}$ sek. zaszczytna wzmianka. Najgorszy czas wynosił $14^4/_5$ sek.

2. *Bieg płaski na 1000 m.*: Zgłosiło się 76, stanęło 12. I. Kuchar Tadeusz (Lwów-M.) $2{\cdot}35^1/_5$ sek. dyplom, II. Misiński Jerzy (Stryj) $2:44^2/_5$ sek. list pochwalny, III. Wojciechowski Julian (Charlottenburg) 2 : 54 sek. zaszczytna wzmianka. Najgorszy czas wynosi $3:18^4/_5$ sek.

3. *Bieg z płotkami na 110 m.*: Zgłosiło się 86, stanęło 18. I. Kuchar Tad. (Lwów-M.) $19^2/_5$ sek. dyplom, II. Misiński Jerzy (Stryj) $19^4/_5$ sek. list pochwalny, III. Nowak Maksym. (Berlin I.) 21 sek. zaszczytna wzmianka. Najgorszy czas wynosił 25 sek.

4. *Bieg rozstawny na 1000 m.*: Zgłosiło się 15 drużyn, stanęło 6.

I. drużyna	berlińska	$2:14^2/_5$ sek.	(I. nagroda),
II. „	Lwów:M.	$2\ 14^3/_5$ „	II. „
III. „	tarnowska	$2:21^1/_5$ „	III. „

Najgorszy czas wynosi $2:30^2/_5$ sek.

X. Zapasy.

Zgłosiło się 53, stanęło: z ciężkiej wagi (ponad 75 kg.) 10 zawodn., z lżejszej wagi (do 75 kg.) 10 zawodników.

1. *Ciężka waga*:

I, Hamburger Alfred (Lwów-M.) I. nagroda,
II. Sąsiada Karol „ II. „

2. *Lżejsza waga*:

I. Misiński Stefan (Kraków) I. nagroda,
II. Buła Józef (Podgórze) II. „

XI. Zawody oddziału konnego.

1. *Konkurs hipiczny* (stęp, kłus, wyciągnięty galop. skoki przez przeszkody, a mianowicie płot 1 *m.* i parkan 80 *cm*). Zgłoszonych 8, stanęło 7.

I. Sauczey (O. K. S. M.) pierwsza nagroda, II. Szmid (Lwów) druga nagroda, III. Beackock (Lwów) trzecia nagroda.

2. *Kadryl.* Brali udział: Beackock, Sauczey, Grużewski, Kovats, Scazighino, Kowalewski, Dr. Till, Szmid, Malisz i Stefko (wszyscy ze Lwowa).

3. *Zrywanie pierścieni.* Stanęło 9.

1. Sauczey, 2. Grużewski, 3. Malisz (wszyscy ze Lwowa).

4. *Jeu de barre.* 1. Beackock, 2. Szmid, 3. Sauczey (ze Lwowa).

XII. Ogólne zwycięstwo.

Zgłosiło się 43, stanęło 21.

Ogólnego zwycięzcy niema, ponieważ żaden z zawodników nie osiągnął wymaganej ilości punktów, i to właśnie stanowi może najsmutniejszą stronę tegorocznych zawodów związkowych; świadczy bowiem, że w Sokolstwie polskiem brak jeszcze jednostek wszechstronnie wyrobionych, brak ludzi, którzyby byli zdolni do wykazania chociażby przeciętnych rezultatów we wszystkich rodzajach ćwiczeń cielesnych. Jednakowoż program zawodów, w którym zależało inicyatorom na pokazaniu społeczeństwa środków, jakimi dzisiaj Sokolstwo dąży do odrodzenia cielesnego narodu, na wykazaniu, że Sokół nie zasklepia się w jednym systemie gimnastycznym, lecz przyjmuje chętnie i sam wyszukuje nowe drogi prowa-

dzące do celu, pozwala ufać, że takie jednostki w przyszłości się znajdą i że będzie ich coraz więcej.

Tak urozmaiconego programu zawodów jeszcze u nas dotychczas nie było. Przed oczyma widza przesunęły się obok igrzysk (biegi, skoki i rzuty) ćwiczenia na przyrządach: jak wspinanie po linie, przechodzenie przez parkan. ćwiczenia równoważne, skoki przez poręcz i dosiężne. Widzieliśmy obok wioślarstwa i pływania, kolarstwo i sport konny, szermierkę i strzelanie.

Do zawodów wprowadzono wiele nowości dotychczas u nas nie praktykowanych jak: rzuty toporkiem i oszczepem do celu, ćwiczące doskonale ramię i oko, przechodzenie drużynowe przez 4-ro metrowy parkan, wykazujące nie tylko siłę i zręczność ćwiczących, lecz przedewszystkiem połączenie kilku jednostek w wspólnem dążeniu do jednego celu, wreszcie ćwiczenia równoważne na poziomej łacie umieszczonej w wysokocci 1·50 m. ponad ziemię, wspinanie po linie i skok dosiężny.

Tak ułożony program zawodów dawał szerokie pole do popisu licznym zastępom Sokołów i musiał w następstwie spowodować olbrzymią jak na pierwszy raz listę zgłoszeń (528 zawodników), tembardziej, że chcąc jak najszersze koła ćwiczących zachęcić do tego rodzaju ćwiczeń przeprowadzono po gniazdach silną agitacyę. Smutnym tylko a zarazem nader przykrym objawem był fakt nie stawienia się do zawodów wielkiej liczby zgłoszonych; stanęła bowiem zaledwie trzecia część, reszta.... gdzie się podziała? Czy stchórzyła, czy się zaniedbała? Usprawiedliwień nie było żadnych, musi się to zatem uważać za niedbałość. Tę niedbałość zatem i lekceważenie sobie chwili przez część druhów, należy przyganić i żądać w przyszłości od naczelników gniazd, aby tylko takich członków zgłaszali, którzy dają rękojmię, że raz wzięty na siebie obowiązek wypełnią i nie narażą tak poważnej instytucyi jak Sokół na lekceważące uwagi.

Wierzę, że przy tak wielkiej liście zgłoszeń część musi zawsze odpaść z powodu n. p. nie otrzymania urlopu, choroby i t. p., lecz nie stawienie się więcej, niż połowy zawodników nie da zię absolutnie usprawiedliwić powyższymi względami. Obawa przed nieosiągnięciem jakichś wybitnych rezultatów nie mogła również odstraszyć zawodników, gdyż każdy z nas wie o tem dokładnie, że Sokolstwo nie dąży do stawiania i pobijania światowych rekordów, lecz do wykazania całokształtu swej pracy, do udowodnienia, że pod swoim sztandarem łączy nie tylko same wybitne jednostki, ale cały ogół szarych pracowników nad swem cielesnem odrodzeniem.

Wyniki zawodów, jak widzimy z szczegółowego zestawienia, nie są świetne. Z wyjątkiem biegów i pływania, reszta rezultatów są zaledwie mierne (n. p. skok o tyczce 2·50 m., rzut kamieniem 7·92 m., skok w dal 5·25 m., rzut oszczepem 45·16 m.). Na taki stan rzeczy złożyło się wiele powodów, a przedewszystkiem wadliwe urządzenie skoczni i bieżni. Skocznię umieszczono tuż obok baryery otaczającej boisko, co wysoce krępowało swobodę ruchów przy skoku o tyczce, nie pozwalało na odpowiednie oddalenie od siebie stojaków, wreszcie uniemożliwiało zupełnie rozbieg z boku przy skoku w wyż. Bieżnię zaś stanowiła aleja wysypana grubym szutrem, co utrudniało bieg. Linię startu do biegu płaskiego na 100 m. stanowiła nigdzie nie praktykowana około 5 cm. gruba łata położona na ziemi w poprzek bieżni, tak że każdy startujący musiał o nią zawadzić nogą i stracić rozbieg.

Drugą przeszkodę stanowił rozmokły po deszczu grunt. Każdy śmielszy rozpęd przy rzucie oszczepem, czy obrót przy dysku powodował pośliznięcie się zawodnika i utratę rozpędu, ewentualnie wysunięcie nogi poza metę lub obręb koła.

Można było temu choć w części zapobiedz przez posypanie bieżni i kół piaskiem, lecz gospodarze boiska w nawale pracy o tem szczególe zapomnieli i nie zaopatrzyli boiska w dostateczny zapas piasku.

Wreszcie samo przygotowanie niektórych zawodników pozostawiało wiele do życzenia. Kto jednak wie, ile każdy uczestnik zlotu, biorący oczywista udział w zawodach i wszystkich ćwiczeniach zlotowych, musiał przerobić ćwiczeń — kto sobie zdaje sprawę z tego, ile prac przygotowawczych pociąga za sobą każdy zlot, ten nie będzie się dziwił, że zawodnikowi obok przygotowań do właściwych ćwiczeń zlotowych i swej codziennej pracy zawodowej nie starczyło czasu na lepsze przygotowanie do zawodów. To był bez wątpienia także i jeden z głównych momentów, powstrzymujących wielu od stawienia się do zawodów. Chcąc tego w przyszłości uniknąć, należałoby zawody związkowe urządzać całkiem oddzielnie od zlotu, albo przenieść punkt ciężkości na zawody międzygniazdowe i okręgowe, podczas zlotów związkowych zaś umieszczać w programie zawodów tylko najwięcej charakterystyczne ćwiczenia z zakresu igrzysk i ćwiczeń na przyrządach, dający ogólny obraz pracy sokolej, a przez odpowiednie połączenie tych ćwiczeń w jedną całość (w kilkuboje) dążyć do odzwierciedlenia wszechstronności wyćwiczenia się zawodników.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Nowy Sącz. Złożono tu u urzędnika kolejowego p. Jaworskiego jako rzeczy znalezione: kuferek z kartką: kwatera 15. L. leg. 4228.

Skawina. Otrzymujemy następujące pismo: Tow. nasze wysłało na Zlot V-ty, 12-tu druhów ćwiczących, którym w drugim dniu Zlotu t. j. 17. lipca zabrano przez pospiech worek z napisem „Skawina“, w którym znajdowało się: 6 ćwiczebnych ubrań, 9 par trzewików i 1-na czapka.

Które gniazdo wiedziałoby zatem co o zaginionych przedmiotach, prosimy je aby znać dało Wydziałowi Sokoła w Skawinie.

Żywiec. Tegoroczne główne wyścigi Oddziału kolarzy Sokoła w Żywcu odbędą się w dniach 14, i 15. sierpnia b. r. Program wyścigów zostanie później ogłoszony.

Dalej podajemy do wiadomości, że schronisko kolarzy zostało z rynku do gmachu Sokoła przeniesione.

R. A. Smekal

Praga-Smichów-Czechy obok Prościejowa (Morawa) Slatiniany.

Filia dla Galicyi: Lwów ul. Grodecka Nr. 29.
„ „ Kroacyi: Zagrzeb.

Poleca przyrządy gimnastyczne wszelkiego rodzaju urządza sokolnie kompletne, sale gimnastyczne, szkolne boiska. — Dostarcza przyrządy sportowe, gry towarzyskie: krokiet, Lawn tennis, piłki nożne (fottball), przyrządy do gimnastyki szwedzkiej.

Gwarancya dwuletnia.

Dla Towarzystw gimnastycznych sokolich wszelkie udogodnienia w spłacaniu ratami.

Cenniki, plany, kosztorysy na łaskawe żądania
5—12 bezpłatnie i franko.

Korespondentki
z V. Zlotu Sokolstwa polskiego
w Krakowie w r. 1910

w czterech odmianiach, a to: ustawienie do ćwiczeń wolnych, ćwiczenia wolne obraz I., ćwiczenia maczugami, ćwiczenia oddziałów żeńskich
do nabycia
w Adm. „Przew. gimn.“ po 4 K 100 szt.
Przesyłka za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Jedyna czeska fabryka wzorowych przyrządów gimnastycznych, odznaczona na wszystkich wystawach najwyższem uznaniem

J. Vindysza i Spółki w Pradze,
2—12 zastępca

Ludwik Feigl

Lwów, ul. Mikołaja Reja 8. (Dom komisowy).

Poleca wszystkim P. T. Towarz. sokolim i szkołom **Nowości: poręcze, konie z urządzeniem do rozszerzania, kozły, konie, drążki ameryk.** i inne cięższe przyrządy gimnastyczne z opatentowanem urządzeniem, dla łatwego i szybkiego przenoszenia z miejsca na miejsce. **Drabiny** patentowane z konstrukcyą żelazną z korbą umożliwiającą przesuwanie do wszystkich pozycyj bez użycia kołków, jak to przedtem miało miejsce. Przyrządy do szermierki, oraz do gier sportowych. Kompletne urządzenia sal i boisk gimnastycznych, wykonanie wzorowe wedle pewnych oraz wypróbowanych urządzeń z materyału doborowego i trwałego. —

ceny umiarkowane, warunki spłat najdogodniejsze.

Przyjmuje do naprawy i przeróbki przyrządy i uskutecznia szybko i tanio.

Cenniki gratis i franko.

„Grunwaldzki bój“

powieść historyczna E. Zorjana.
Cena egzemplarza 3 K.
oraz

„Słoneczna pieśń“

dramat w czterech aktach Stanisława Obrzuda.
Cena egzemplarza 3 K.

Nabywać można w Administracyi Przewodnika gimnastycznego Lwów ul. Sokoła 7. za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Zdjęcia fotograficzne
z ćwiczeń V. Zlotu Sokolstwa
w Krakowie

w formacie: 26×31, 13×18, 9×12
po K 2·40, 1·20, 80 h,
do nabycia z zakładzie fotograficznym

E. TRZEMESKIEGO
we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 5.

Wydawnictwa zlotowe:

Afisze J. Styki „Czuwaj“, artystycznie wykonane w formacie 80×110 cm. na grubszym papierze, bez napisów, nadające się do oprawy w ramy. Cena za egzemplarz . . . . 1·—
Korespondentki Bukowskiego, Gramatyki, Rybkowskiego, Styki i Tondosa złocone za 100 sztuk po . . . . 12·—
trójbarwne . . . . 10·—
jednobarwne . . . . 3·—
Korespondentki z ćwiczeń zlotowych w Krakowie Ustawienie do ćwicz. wolnych, ćwicz. wolne (ram. w bok), ustawienie do ćwicz. maczugami, ćwiczenia oddziałów żeńskich za 100 sztuk po . . . . 4·—
Nalepki Grunwaldzkie (Jagiełło) 100 szt . . . . 10·—
Zbiór utworów muzycznych na V. Zlot 1910 zeszyt I. do ćwiczeń wspólnych na lepszym papierze po . . . . 3·—
„ zwykłym „ . . . . 2·—
— na V. Zlot 1910 zeszyt II do ćwiczeń przyborami (karabiny, kosa, ciupagi, wywijadło) na lepszym pap. 3·—
— dto „ zwykłym „ 1·—

Korespondentki nabywać można w partyach co najmniej po 25 sztuk z każdej odmiany w Administracyi „Przew. gimnast.“ we Lwowie ul. Sokoła l. 7.

Przesyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Zbiór ustaw sokolich

zawierający
wszystkie obowiązujące i wzorowe statuta, instrukcye i przepisy Wydziału Związku, Okręgów i Gniazd
opuścił prasę
i jest do nabycia w Administracyi „Przewodnika gimnastycznego“ ul. Sokoła l. 7.

Cena egzemplarza 2 kor.
Przesyłka tylko za gotówkę lub pobraniem.

Trykoty, paski i pantofle gimnastyczne
2—8 polecają

Ciehulski i Królewski

przedtem H. WIERZYCKI
Handel towarów galantaryjnych, aparatów i przyborów fotograficznych
w Tarnowie.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Korytko.**
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.